Nr. 12. Poniedziałek, Kraków 13 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów: **„KURJER“ — KRAKÓW.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Ślązk pruski.

Najbliższa nam prowincja pruska mało jest znana naszej publiczności, a przecież powinna ona zajmować nas, bo kraina ta wchodziła niegdyś w skład piastowskiej monarchji i dziś jeszcze w znacznej części jest polską. Mówimy tu o Ślązku pruskim. Dzieli on się, jak wiadomo, na trzy części, które tworzą osobne obwody regencyjne.

1) Ślązk górny obejmuje przestrzeń 239·97 mil kwadratowych, 2) Ślązk średni 244·72 m. kw. a 3) Ślązk dolny 247 m. kw.

Miast liczy cały Ślązk 149, gmin wiejskich 5.600, dominiów 3.437 i 6.400 osad nienależących do żadnej gminy. Mieszka tam ogółem 4,112.118 osób a mianowicie: na Górnym Ślązku 1,497.593, na Średnim 1,579.248, na Dolnym 1,035.376. Z tych wyznaje religję rzymsko-katolicką 2,192.046; ewangelicką, do której wyznawców zaliczeni bywają także bracia morawscy (Herrnhuter) oraz Husyci 1,867.459, mojżeszową 52.682. Religja ewangelicka przeważa na północnym zachodzie, katolicka na południowym wschodzie.

Zieliński liczy Słowian na Ślązku pruskim tylko 752.666, a wśród nich (dziwnym zbiegiem obrachunku) Polaków 666 666, Serbo-Łużyczan 32.000, Czechów 11.000 i Morawiaków 43.000. Są przecież autorowie nawet niemieccy, którzy liczbę Słowian podnoszą ponad 1,200.000. P. Edward Czyński natomiast na podstawie naukowego obrachunku, określa liczbę samych Polaków na Ślązku pruskim na 923.800. Procentowy stosunek ludności polskiej do niemieckiej przedstawia się, jak następuje: Polaków w powiecie kluczborskim 80%, opolskim 73·3, oleskim 86, wielko-strzeleckim 83·4, lublinieckim 90, toczko-gliwickim 75, tarnowickim 79, bytomskim 68, zabrzeskim 78, katowickim 72, pszczyńskim 85 (Cz. 88 6%), rybnickim 88 6, raciborskim 55 1, kozielskim 83·4, głubczyckim 5%, prądnickim (Neustadt) 48, falkenberskim 8%, namysłowskim 48, sycowskim (Wortenberg) 54, trzebnickim 1%, brzegskim 10%.

Niemcy zamieszkują przeważnie miasta, Polacy zaś wioski i przedmieścia. Pierwsi tworzą klasę rządzącą i posiadającą, drudzy należą przeważnie do klasy włościańskiej i wyrobniczej a więc mieszkają głównie po wioskach lub w okolicach wielkich kopalń i zakładów fabrycznych. Język *polskich Ślązaków* przypomina nierzadko czeszczyznę. Ztąd powstało przypuszczenie, że pierwotnie język ten więcej był zbliżony do czeskiego a dopiero z czasem się spolszczył. Namby się zdawało, że słuszność mają raczej ci, którzy utrzymują, iż czechizmy na Ślązku są raczej pamiątką długoletnich rządów Czechów. Nie brak także w narzeczu ślązkiem wyrazów wziętych z niemieckiego, jak westy, hozy, knepy, fensterladki, szlusować, pucować, wiksować, sztatny, blank, fejn itp. Niemcy, jak wiadomo, nazywają polskich Ślązaków „Wasserpolen“ a ich narzecze „wasserpolnisch“. Czysto polskie narzecze dzieli się na dwie gwary, wybitnie się różniące wymawianiem spółgłosek ż, cz i sz. Pod względem wyznaniowym Polacy są w $^1/_{10}$ ewangielikami a w $^9/_{10}$ katolikami. Pierwsi osiedli głównie na środkowym Ślązku. Morawcy są w znacznej części herrnhutami a Czesi husytami.

Poczucie narodowe wśród ślązkich Słowian bardzo słabo rozwinięte. Ułatwia to bardzo systematycznie prowadzoną germanizację, którą popiera gorliwie szkoła, a często, mianowicie wśród ewangelików, także kościół. Przeciw germanizacji walczyli i dziś jeszcze walczą tak rodowici Ślązacy, jako też rodacy z innych dzielnic Polski pruskiej, mianowicie Wielkopolanie. Najważniejszymi środkami obrony, prócz polskich śpiewników religijnych i książek do nabożeństwa, które od wielu lat rozpowszechnia w krociach egzemplarzy Teofil Nowacki w Mikołowie na górnym Ślązku, są mianowicie gazety ludowe. Pierwszą założył r. 1848 obecny prof. Uniw. Jag. dr. Józef Łepkowski. Był to *Dziennik górnoślązki*, wydawany w Bytomiu. — Jednym z najgorliwszych obrońców polskiej narodowości na pruskim Ślązku był bez zaprzeczenia Karol Miarka, wydawca *Katolika*. Pismo to dziś jeszcze wychodzi dwa razy tygodniowo, a nakład jego liczy przeszło 10.000 egz. Staraniem wydawnictwa *Katolika*, wychodzi bardzo dobry ilustrowany miesięcznik ludowy *Światło*. Prócz wymienionych, wychodziły na Ślązku przez dłuższy lub krótszy czas różne inne pisma, których nawet wspominać nie będziemy.

Wymienimy tylko wydawane obecnie, tj. *Gazetę Piekarską*, największy co do formatu *Głos ludu górnoślązkiego* i *Nowiny Raciborskie*. Nakładem hojnych rodaków z innych dzielnic Polski drukują się we Wrocławiu *Nowiny*. Jedyne to pismo przeznaczone dla ewangelików. Wszystkie inne odznaczają się tendencją wybitnie katolicką. Redaktorami pism ślązkich są obecnie przeważnie Wielkopolanie.

Współzawodniczą z pismami polskiemi liczne dzienniki niemieckie, tak katolickie, jak ewangelickie, wydawane prawie w każdem średniem mieście. Prócz tego wychodzą w każdym powiecie tygodniki powiatowe, drukujące często i artykuły polityczne, nadsyłane ze znanego biura prasowego w Berlinie.

W urzędach na Ślązku panuje, jak wiadomo, samowładnie język niemiecki. Szkoły i zakłady wychowawcze, także czysto niemieckie, są bardzo liczne. Ślązk bowiem ma uniwersytet, akademję rolniczą z zakładem pomologicznym, 39 gimnazjów, 9 gimn. realnych, 5 progimn., 3 progimn. real., 3 wyższe szkoły realne, 7 wyższych szkół miejskich, 17 wyższych szkół dla dziewcząt, 18 seminarjów nauczycielskich, 22 zakładów przysposabiających kandydatów do semin. naucz., 7 semin. dla nauczycielek, 2 szkoły gospod. rolnego, 3 zakłady głuchoniemych, 1 zakład dla ociemniałych, 2 szkoły górnicze, 1 szkołę sztuk pięknych i sztuki stósowanej, 1 szkołę budownictwa, 3 szkoły zimowe gospod. rolnego, 3 szkoły rolnicze, 1 szkołę wojskową, 1 zakład kadetów, 2 zakłady naukowe wojskowe, 3 szkoły handlowe, 2 szkoły akuszerek, 80 szkół przemysłowych, 2 zakłady t. z. samarytańskie dla chorych umysłowo, 50 domów ratunkowych dla sierot i moralnie zaniedbanych dzieci, 2 zakł. prowincjonalne wychowawcze z tymże celem co samarytańskie, 8 domów sierót. Szkół ludowych liczy Slązk 3900 a przy nich nauczycieli 7151, nauczycielek 295, pomocników 189, pomocnic 3918. Uniwersytet miewa przeszło 1000 słuchaczów, szkoły wyższe uczniów 15.163 i 1900 uczennic, a szkoły ludowe, które popiera przymus szkolny, odwiedza 639.619 dzieci.

Do zajęć Ślązaków, niezatrudnionych w licznej armji wojskowej i biurokratycznej, należy rolnictwo, hodowla bydła, ogrodnictwo w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu a dalej górnictwo, przemysł i wreszcie handel.

Że rolnicy na Ślązku pruskim gospodarują wzorowo, że tamtejsze kopalnie ogromne swym właścicielom przynoszą zyski a przemysł w kwitnącym znajdnje się stanie, nie potrzebujemy zapewne wspominać, bo rzecz to powszechnie znana. Bogactwo Ślązka budzi w sercu każdego Polaka żal, że prowincja ta już tylko częściowo jest polską, że rozpanoszyli się tam Niemcy, którzy starają się wytępić do szczętu żywioł polski. Czy Polacy z innych dzielnic Polski na to zezwolą? Obowiązkiem ich bronić wszelkiemi siłami zagrożonych kresów i choć w części naprawić to, co zaniedbali nasi przodkowie.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 11 stycznia.

Dalsze zeznania świadka Pituleja, komendanta posterunku żandarmerji w Oświęcimie, zawierają przeważnie szczegóły dotyczące wykonywania służby na dworcu kolejowym w Oświęcimie.

I tak zeznaje świadek, że gdy żandarmerja z początkiem wiosny w roku 1888, przytrzymywała często wychodźców na dworcu Oświęcimskim, wówczas starostwo w Białej nadesłało pisemne polecenie, aby posterunek żandarmerji wstrzymał się od wszelkiej służby na dworcu kolejowym, zarazem zawiadomiło, że służbę policyjną spełniać tamże będzie urząd cłowy. Polecenie to wydane, o ile się świadkowi zdaje w maju lub czerwcu 1888, przesłał tenże swojej komendzie oddziałowej w Wadowicach, gdzie się też znajdować powinno.

Prokurator wnosi, aby zażądać bezwłocznie od tej władzy pomienionego dokumentu, a przewodniczący przychyla się do tego żądania.

Następnie podaje świadek, że po otrzymaniu tego polecenia, nie wykonywała żandarmerja służby na dworcu, chyba przypadkowo przy sposobności innej służby. Natomiast obowiązana była w ślad tego polecenia przytrzymywać agentów pokątnych i osoby nieuprawnione do wychodźtwa „po za dworcem kolejowym“ a więc po za terytorjum zabudowań agencji, bo ta ostatnia zaliczała się także do dworca kolejowego. Zdarzało się, że wychodźcy pobudzani przez agentów, wnosili często zażalenia do starostwa w Białej, jakoby ich żandarmerja nieprawnie przytrzymywała; skargi takie sami agenci odwozili, a raz Herz pojechawszy z takiem zażaleniem, wrócił tego samego dnia i przywiózł polecenie od starosty, aby się posterunek z tego kroku usprawiedliwił.

Nieraz rozmaite denuncjacje nadchodziły do żandarmerji, ale świadek przekonał się, że były one zawsze bezzasadne; ta okoliczność wzbudziła w nim podejrzenie, że umyślnie sami agenci fałszywe doniesienia na agencją przysyłali, aby bałamucić żandarmerją, odwracać jej uwagę, a tymczasem na innym punkcie bez przeszkody operować.

W końcu zeznaje świadek, że donoszono mu wprawdzie o bitkach, jakie miały miejsce przed dworcem kolejowym, ale on nie uważał za stosowne występować tamże w charakterze służbowym, bo były to, jego zdaniem, tylko wzajemne obrazy honoru, do których żandarmerja nie miała obowiązku mieszać się, — zaś o nadużyciach agencji herzowskiej i bremeńskiej nic takiego wówczas nie słyszał, coby mogło dać powód do czynnej interwencji ze strony żandarmerji. Nie składał też żadnych relacyj komendzie oddziałowej w Wadowicach, gdyż wszystkie sprawy dotyczące wychodźtwa należały i należą wyłącznie do starostwa w Białej, od którego też otrzymywała żandarmerja wszelkie rozporządzenia w tym względzie.

Z dalszych świadków zeznał Stanisław Dworzański, były subjekt w sklepie Löwenberga, że widział raz jak Klausner przypatrywał się bitce i wzajemnemu wydzieraniu sobie wychodźców przez naganiaczy jego agencji i agencji Zwillinga. Szczegół ten jest o tyle ważny, że Klausner tak dotychczas jak i dzisiaj przeczy, aby kiedykolwiek był świadkiem tego rodzaju bitek.

Dworzański potwierdza również, że sprzedawano wychodźcom ubrania wartujące najwięcej 2 złr. 70 ct. po cenie 3 złr. 70 ct., do 4 złr. 50 ct.

Następni świadkowie Antoni Gadecki, Józef Mazurkiewicz, Józef Łazarski, wszyscy rzemieślnicy z Tuchowa, zeznają zgodnie, że jadąc do Ameryki w lutym 1884 roku, zostali w Oświęcimie sprowadzeni do kancelarji umieszczonej w budynku naprzeciw dworca kolejowego, gdzie im grożono, że jeśli kart okrętowych nie kupią, w takim razie odstawieni będą szupasem do domu; kazano sobie tamże złożyć tytułem zadatku po 10 złr., które miały być potrącone u agenta w Hamburgu; po przybyciu atoli do Hamburga, — jechało ich wówczas z Tuchowa 17 osób, — zadatku tego, mimo iż wykazywali się kartkami czerwonemi danemi im w Oświęcimie, nie potrącono im, lecz polecono płacić pełną cenę za każdą kartę okrętową, którą też zapłacili.

Löwenberg tłumaczy, że jeśli się zdarzyło, iż uiścili zadatek a takowego im w Hamburgu nie potrącono, to chyba dostali się w jakie inne ręce, a nie ich agenta.

Świadkowie: Jakób Gumiela, Marcin Gil, Jan Dołowy, Jędrzej Gutek i Sebastjan Czernecki, flisacy z Ulanowa, stwierdzają z całą stanowczością, że ich w kancelarji Klausnerowsko-Herzowskiej najsolenniej zapewniano, że tu są najtańsze karty okrętowe, że w Hamburgu tańszych kart nie dostaną, że następnie w Hamburgu tak długo będą mieli wikt i kwaterę za darmo, dopóki na okręt nie wsiądą, a mimo to nie puszczono ich pierwej na okręt, dopóki po 3 złr. nie złożyli, żądano zaś po 9 złr.

Świadek *Gutek* podaje, że żądał w agencji w Oświęcimie, aby im wydano kartkę, że już w Hamburgu nic płacić nie mają, ale mu odpowiedziano, że żadnych poświadczeń nie potrzebują, bo w Hamburgu jest konsul austrjacki, do którego mogą się udać ze skargą, gdyby ich skrzywdzono lub żądano jakiej dopłaty.

Obrońca dr. Łazarski. Dlaczego nie poszliście do konsula ze skargą?

Świadek. Gdzie go miałem szukać? Czy to w Hamburgu ludzie wszyscy umią po polsku, by mi pokazali którędy droga do konsula.

Klausner zapytany przez przewodniczącego, czy przyrzekano wychodźcom, iż będą mieli w Hamburgu wikt i kwaterę za darmo, odpowiada: „mówię sumiennie, że a nie obiecywałem, ale niestety nikt mi nie uwierzy, bo serca mego otworzyć i pokazać nie mogę“.

Posiedzenie, o godzinie 5 po południu, odracza Przewodniczący do poniedziałku rano.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 13 stycznia, Kościół katolicki obchodzi uroczystość św. Hilarego, Biskupa i Gotfryda, wyznawcy. — Św. Hilary urodził się we Francji, w mieście Piktawie (Poitier). W młodości przykładał się pilnie do nauk i odznaczał się pobożnością i czystością obyczajów. Pragnąc poświęcić się wyłącznie służbie Bożej przyjął święcenia kapłańskie. Z powodu jego żarliwości w wierze powołano go na stolicę biskupią w mieście rodzinnem. Na tem stanowisku walczył słowem i pismem przeciw herezji Aryusza, za co zaliczony został w poczet Doktorów Kościoła katolickiego. Umarł w roku 368

Kalendarz. Dziś św. Hilarego, biskupa i Gotfryda, wyznawcy; jutro św. Feliksa męczennika.

Kalendarz historyczny. 13 stycznia 1773 roku: Manifest ogłaszający rozbiór Polski.

Towarzystwo wzajemnej pomocy dla oficjalistów prywatnych. Celem Towarzystwa jest wspieranie moralnych i materjalnych interesów swoich członków i uczestników. Do osiągnięcia tego celu służą środki następujące: 1) Udzielanie rzeczywistym członkom Towarzystwa (mężczyznom i kobietom) stałych lub doraźnych zapomóg, zwrotnych lub bezzwrotnych; 2) udzielanie pomocy doraźnej lub stałych zapomóg pozostałym po rzeczywistych członkach wdowom i sierotom; 3) udzielanie stałych zapomóg uczestnikom, lub wdowom i sierotom po takowych, jak również i uczestniczkom. Członkiem Towarzystwa może zostać każdy oficjalista prywatny, oraz lekarze, weterynarze, inżynierowie, budowniczowie, nauczycielki prywatne, ekspedjentki pocztowe, telegrafistki, buchhalterki egzaminowane. Zapisywać się do Towarzystwa można w zasadzie tylko do 40go roku życia. Każdy członek obowiązany płacić prócz wpisowego, które, stosownie do wieku kandydata wynosi 1 do 4 złr. 60 ct. rocznie z góry na rzecz funduszu pogrzebowego, 30 ct. rocznie od każdego udziału na rzecz funduszu zapomogi doraźnej, a nadto, w miarę potrzeby, 1 złr. rocznie od udziału na fundusz rezerwowy. Uczestnikami też są osoby, za które płaci chlebodawca. Zapomogi doraźne i stałe rozdziela się w stosunku do podpisanych przez członka udziałów.

Siedzibą towarzystwa jest Lwów, ale po powiatach znajdują się filje. Filja krakowska liczy obecnie około 70 członków, należących do różnych zawodów, a przewodniczącym jej jest p. Miński, kasjer urzędu akcyzowego. Biuro filji znajduje się w gmachu tegoż urzędu przy placu św. Ducha p. l. 2. Tam też powinny się zgłaszać wszystkie osoby, które pragną przystąpić do Tow. oficjalistów prywatnych. Ze sprawozdania tej instytucji wyjmujemy następujące szczegóły. Członków było 2137 z 8654 udziałami. Majątku ma Towarzystwo 422.426 złr. 05 ct. Dochodu w ostatnim roku sprawozdawczym było 56.997 złr. 80 ct., a wydano 45.173 złr. $3^1/_2$ ct.

Docent dr. Juljusz Leo wydał broszurę p. t.: *Finanse Galicji i projekt reformy skarbu krajowego.* Ocenę pracy młodego ekonomisty zamieścimy wkrótce.

P. Leopold Musyl, dyrektor tramwajów, czyni kwestję zaprowadzenia nowych sieci tramwajowych, zależną od położenia drugiego toru na dzisiejszej linji, z wyjątkiem tych punktów, jak Bramy Florjańskiej i okolic kościoła św. Idziego, gdzie zdwojenie toru okazałoby się niemożliwem. Sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem obrad Rady miasta.

Dwa pogrzeby. Smutną i ponurą postać przybrał gród nasz wczoraj popołudniu. Z uderzeniem godziny trzeciej wyruszyły dwa kondukty pogrzebowe: jeden z ul. św. Anny niósł szczątki pośmiertne obrońcy ojczyzny, drugi snuł się z ul. Batorego, wiozło zwłoki przedwcześnie zgasłej kobiety, która osierociła powszechnie cenionego w Krakowie dyrektora Tow. muzycznego. Za trumną ś. p. Muszyńskiego postępowali zwolna dawni towarzysze zmarłego, ci, co z nim wspólnie walczyli za niepodległość Polski, oraz liczne grono obywateli i mieszczan tutejszych. Świat literacki i artystyczny odprowadzał na miejsce spoczynku zwłoki ś. p. Idy Barabaszowej. Trumnę zarzucono licznemi wieńcami żałobnemi a chór Tow. muzycznego pod kierunkiem p. Deca, odśpiewał przed wyprowadzeniem ciała i na cmentarzu: „Beati mortui“ Mendelsohna i „Salve Regina“. Powietrze dżdżyste i przenikające zimno, licowały z charakterem smutnych obchodów.

Magistrat krakowski prosi nas o przypomnienie tym instytucjom i prywatnym osobom, które raczyły zająć się zbieraniem składek noworocznych, aby zechciały nadesłać pod jego adresem zebrane kwoty pieniężne, oraz listy osób i karty uwalniające.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych przysyła następujące zawiadomienie.

„C. i k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie donosi pod l. 23.450, że c. i k. generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych, jakoteż i inne koleje austrjacko-węgierskie od dnia przysłania stacjom rozporządzenia taryfowego aż do ostatniego czerwca 1890, przyznały bardzo znaczne zniżenie cen przewozowych dla paszy bydlęcej na szlakach dróg żelaznych w Galicji i Bukowinie, jakoteż i z innych krajów koronnych do Galicji i do Bukowiny. Ceny zniżone tylko przy tych transportach paszy w używanie wejdą, które dla rolników na żądanie gminy a za potwierdzeniem c. i k. starostwa zamówione zostały.

Zniżenie to jest nieporównanie niższe, jak to, które przez c. i k. generalną dyrekcję austr. kolei państwowych na rok 1889 dla słomy i siana przyznanem zostało.

Z teatru. Wczoraj w braku nowych sztuk, mieliśmy inną nowość, a mianowicie: „Słynne“ (tak stało na afiszu) przedstawienia mglistych obrazów profesora (że też wszyscy panowie sztukmistrze muszą się tytułować profesorami!) Koslowsky'ego. Niewinnym tym produkcjom mamy głównie do zarzucenia, że pan profesor wmawia w nas (za pośrednictwem afiszu) jakoby takie przedstawianie obrazów było nowym angielskim wynalazkiem. Daruje p. profesor, że mu zaprzeczymy, bo sami widzieliśmy pięćdziesiąt lat temu daleko lepszą Dioramę (bo nazywa się to dioramą) Gropiusa, słynnego malarza dekoracyj w Berlinie; wynalazcą zaś Dioramy był w drugim dziesiątku bieżącego stulecia słynniejszy jeszcze Francuz Daguerre. Co do wczorajszych produkcyj, to powiedzieć możemy tyle, że obrazy świata gwiaździstego, szczególniej widoki powierzchni księżyca mogły zainteresować; że „fantazje“ nieszczęśliwego i sympatycznego króla bawarskiego, Ludwika II, wywoływały w wrażliwszych umysłach widmo tego ukoronowanego manjaka, o poetycznej niby z tysiąca nocy fantazji; że wieża Eiffel i „senzacyjny“ (znowu jak stało na afiszu) nocny festyn na wystawie paryzkiej zrobiły fiasco. Ale za to były widoki naszego Wawelu i kościoła Marjackiego, wywołujące oklaski, równie jak wizerunki panującej rodziny cesarskiej. Wreszcie humorystyczne obrazy rozweselały młodsze pokolenie, a nawet były poniekąd dla niego budującemi. Mówimy to à propos *bocianów*. Bądź co bądź, zobaczyć to warto.

Ogień w Sukiennicach. Wczoraj o godz. $12^1/_2$ w południe, w suterynach Sukiennic od strony północno-wschodniej, w składzie należącym do p. Herrsteina, właściciela bazaru Nr. 8 w Sukiennicach, wynikł z niewiadomej dotąd przyczyny ogień, który dzięki szybkiemu i energicznemu ratunkowi straży ogniowej, nie przybrał szerszych rozmiarów. Paliły się próżne paki, wióry, słoma itp. śmieci, a dym skutkiem tego powstały, oraz znajdujące się w korytarzu suteryn węgle, rury i różnego rodzaju graty utrudniały dostęp strażakom. To też, aby dotrzeć do siedliska ognia i założyć węża od sikawki, musiano z chustkami przy ustach pełzać korytarzem, w czem dodawał strażakom otuchy naczelnik Eminowicz, przyświecając sam latarką. Ogień wprędce zagaszono. Niebezpieczeństwo ze względu na opodal mieszczący się skład spirytusu, było wielkie. Przed Sukiennicami zebrały się tłumy publiczności, nietylko zaciekawionej, ale i zaniepokojonej.

REPERTUAR TEATRALNY.

W poniedziałek 13 stycznia i wtorek 14 stycznia: II. i III. przedstawienie słynnej europejskiej Dioramy, czyli mgliste obrazy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 12 stycznia.

Hotel Saski: Hr. Izabella Tyszkiewicz z Litwy, Romualda Grzybowska z Mogilau, Konstanty Dziewolski z Grynwoła, Helena Klobassa z Skołyszyna, Celestyna Berlhoud z Rzędowic, Jan Marszałkiewicz z Galicji, A. Żuk Skarszewski z Król. pol., Hr. J. N. Potocki z Marjampola, E. Kernkopf z Warszawy, Adam Ciszewski z Chobendzy, dr. E. Adelmann z Myślenic, Stanisław Byszewski z Beysc, Marja Klobassa z Zręcina, W. Struszkiewicz z Nieznanowic, Apolinary Jaworski z Skwarzawy, Cynis Z. Piskur z Słobody, Izydor Weil z Pesztu, Salomon Löwy z Pesztu.

Rozmaitości.

Wiersz Dom Pedra. Natychmiast po opuszczeniu Brazylji przez rodzinę cesarską, wpadli członkowie nowego rządu do pałacu „San Christowam“ i rozpoczęli swe panowanie od zagrabienia wszystkich przedmiotów i papierów, które wskutek nagłego wy-

jazdu nie zostały zabrane. Otóż w gabinecie cesarza znalazł się wśród papierów sonet, skreślony ołówkiem przez cesarza. Sonet ten brzmi w dosłownym przekładzie:

„Nie skarżę się na niesprawiedliwość losu, nie złorzeczę mu, jakkolwiek jest okrutny i bez litości, strącając mnie z tronu i i zdzierając ze mnie purpurę w chwili gdy stoję już nad grobem.

„Dusza moja umie znosić z męztwem przeciwności życiowe, bo takie jest przeznaczenie człowieka, że dziś pije z pełnej czary szczęścia, a jutro spada w otchłań niedoli i rozpaczy.

„Ale istnieje ból, który rani i zabija — ból, który wyciska łzy krwawe, który godzi w samo serce.

„Tak jest, okrutny to ból, kiedy w ostaniej dobie życia dłoń twą chcą splugawić te same przeniewiercze i niewdzięczne usta, które całe życie okrywały ją pocałunkami!“...

Ostatnia poczta.

Umiarkowanie-opozycyjny *Budapesti Hirlap* donosi, że Rada miejska chciała Kossuta zrobić honorowym obywatelem Budapesztu. Cesarz jednak polecił szefowi sekcji, Papayowi, zawiadomić prezydenta Rady, że w razie, gdyby się to stało, nigdy do Budapesztu nie przybędzie. Przestroga ta miała poskutkować i wyrzeczono się całego projektu. Wiadomość węgierskiego dziennika wymaga potwierdzenia.

Vaterland domyśla się, że przyczyną skrzętnego zbierania ze strony Rosji, wszystkich faktów, które rzekomo dowodzą wykroczeń przeciw berlińskiemu traktatowi, jest chęć zebrania dostatecznej ich ilości, żeby módz ogłosić uchwały traktatu za nieistniejące i niekrępujące nikogo. W ten sposób i Rosja będzie od nich wolną i rozwiąże sobie ręce do swobodnego działania.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 13 stycznia. Konferencje zakończą swoje obrady przed niedzielą.

Wiedeń 13 stycznia. Ajencja belgradzka donosi: „Correspondence e l'Eest“ podała niedawno wiadomość z Belgradu, jakoby serbski poseł w Konstantynopolu, Petrowicz, oświadczył Porcie, że wrazie powtórzenia się napadów Arnautów na serbskie terytorjum, wojska serbskie nietylko, że zmuszą ich do cofnięcia się, ale ścigać ich będą po za granicą na teryjorjum tureckiem. Powyższe doniesienie, pominąwszy istotną bezpodstawność jego, wykazuje zupełną nieznajomość form międzynarodowych. W istocie jednak rząd serbski i Porta starają się zapobiedz gwałceniom granicy i w tym celu wyznaczono komisarzy, którzy całej linji granicznej strzegą i przedsiębiorą konieczne środki na miejscu. Wygotowano w tej sprawie protokół, właśnie teraz przez rząd serbski przyjęty. „Montagsrevue“ zaznacza przy powyższem doniesieniu, że jest rzeczą zagadkową, dlaczego w Belgradzie tak się zajmują tem, co pisze „Correspondence de l' Est“, która w ostatnich czasach stała się bardzo niepewnem źródłem.

Wiedeń 13 stycznia. Szpital ogólny przyjął wczoraj 27 chorych, z tych jeden tylko ma pneumonię — a żadnego wypadku influenzy.

Petersburg 13 stycznia. „Journal de St. Petersbourg“ o bułgarskiej pożyczce ciągle powtarza, że chodzi w niej o paragraf 22 berlińskiego traktatu, który zabezpiecza Rosji wypłatę kosztów okupacyjnych. Ta wypłata urwała się od roku 1886, chociaż gwarantują za nią dochody bułgarskich koleji. Mimo to rząd sofijski rozporządza się samowolnie finansowemi źródłami państwa, krzywdzi przez to prawa Rosji, wypływające z artykułu 22.

Belgrad 13 stycznia. Wlada Ljotie został zamianowany pierwszym sekretarzem w ministerjum spraw zagranicznych.

Belgrad 13 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza budżet na r. 1890. Ogólna suma wydatków 46,196.864 dinarów, z tego niepokrytych dochodami 2,606.000. Deficyt ten zostanie pokryty przez koleje, monopol soli i oszczędności różnego rodzaju.

Madryt 13 stycznia. O godzinie trzeciej minut 45, buletyn stwierdza wzrastające polepszenie w zdrowiu króla. Buletyn z godziny siódmej wieczór podaje, że u króla okazuje się naprzemian podniecenie i upadek sił. Przed pałacem królewskim zbierają się ogromne tłumy ludu.

Madryt 13 stycznia. Buletyn z godziny 10-tej wieczór: Król jest spokojny, przyjął lekkie pożywienie i żądał go jeszcze powtórnie.

Madryt 13 stycznia. Dziennik „Corres“ dowiaduje się z pewnego źródła, że stan króla wzbudza wprawdzie poważne obawy, nie jest jednakże beznadziejny.

Petersburg 13 stycznia. Tutejsze poselstwo hiszpańskie odebrało o zdrowiu króla następujące telegramy: Godzina 10 wieczór, król przepędził dzień raz wesoły, znów wyczerpany z sił. Godzina 12 w nocy: król ciągle spokojny, okazuje więcej apetytu. Godzina 4 rano: Buletyn zaznacza polepszenie. Godzina 4 popoł.: król noc przepędził spokojnie. Temperatura normalna, puls regularny, oddech daleko swobodniejszy, głowa mniej boli. Znużenie i bezwładność zmniejszają się, siły i energja wzmocnione. Lekarze bardzo ostrożnie króla żywią, mimo, iż okazuje wiele apetytu. Z ostatniej nocy lekarze nadzwyczaj zadowoleni. Stan trwale pomyślny.

Petersburg 13 stycznia. Influenza ustawicznie się powiększa. Szpital krajowy przepełniony.

Nowy Jork 13 stycznia. „New-York Herald“ donosi: Przybyły do San-Francisco niemiecki parowiec twierdzi, że był świadkiem, jak parowiec niemiecki Buburg na drodze z Singapore do Amoy zatonął wraz z czterystu Chińczykami, którzy się na nim znajdowali.

NADESŁANE.

Docent dr. Rudolf Trzebicky

mieszka od Nowego Roku przy ulicy **Św. Anny** pod nr. 4.
186(3-10)

NADESŁANE.

Dla prenumeratorów „Kurjera Polskiego“, wydawca „Ananasa“ kalendarza humorystycznego, zniżył cenę z 60 centów na 40 ct. (z przesyłką pocztową 50 ct.). (1-1)

77)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Miś nie odpowiedział na to. Udał, że zobaczył coś ciekawego i wychylił się oknem, elegancik cofnął się na dawne swoje miejsce w kącik i oczy przymrużył, jakby we śnie; podnosił jednak od czasu do czasu powieki i Misia obserwował.

Swist lokomotywy i ruch w wagonie wskazywał, że pociąg zbliża się do Warszawy. Wszyscy kładli na siebie okrycia i zabierali bagaże, aby z chwilą zatrzymania się pociągu, co prędzej wyskoczyć. Wieczór już się zrobił.

Elegancik zbliżył się do drzwiczek wagonu.

— Moje uszanowanie, — rzekł do Misia — spotkamy się zapewne w Warszawie — i wyszedł na platformę, nie czekając odpowiedzi.

Mosiek zbliżył się, proponując swoje usługi, ale zbyty milczeniem, widząc że nie ma żadnej szansy zarobienia, zebrał manatki swoje i mruknąwszy jakieś przekleństwo, wysiadł.

Miś kazał Frankowi wziąść rzeczy, jakie w wagonie mieli. Stosownie do instrukcji danej mu przez Marczyńskiego, nie spieszył się, wysiadł powoli i wraz z Frankiem poszedł za wszystkiemi. W korytarzu znalazł konduktora hotelowego, który odebrał od niego kwit na bagaż i zaprowadził do omnibusu. Po chwili wielka buda oszklona ruszyła z brzękiem i łoskotem po bruku. Franek chciał się odezwać, wyrazić swoje zdziwienie, ale stuk był tak wielki, że słowa jego zagłuszył.

Miś patrzył z podziwieniem na ten ruch szalony, setki powozów i dorożek, mnóstwo płomieni gazowych i oświetlonych okien. Zdawało mu się, że porwany został w jakiś odmęt piekielny, w którym tysiące potępieńców kręci się, bez myśli, bez celu. Nie mógł zrozumieć jak oni mijać się mogą w takim ruchu, jak orjentować.

Omnibus wtoczył się na równiejszy bruk, w jasno oświetlone ulice, z okien sklepowych błyszczało mnóstwo lamp, po chodnikach biegli ludzie, śpiesząc, goniąc, wyprzedzając się nawzajem.

Franek wyobrażał sobie na razie, że się pali, że ludzie do pożaru tak śpieszą, lecz zorjentował się, że biegną w rozmaitych kierunkach, nie sposób więc, żeby się wszędzie naraz paliło. Zdumiewały go kolorowe światła, krzyk, odgłos dzwonków, wołania „na bok!“ Nie mógł zrozumieć gdzie jest i co się z nim dzieje. Omnibus z łoskotem i brzękiem toczył się po różnych ulicach, wreszcie skręcił w jakąś wielką bramę, niby w tunel i stanął.

Tu już Franek wytrzymać nie mógł i krzyknął na całe gardło:

— O rety! rety, złodzieje!

Omnibus otoczyli jacyś ludzie w białych fartuchach, pochwycili wszystkie pakunki i wnieśli je gdzieś po schodach.

Zanim zdążył się wygramolić z omnibusu, już rzeczy ani śladu nie było. Dwa tłumoki panicza, dwie walizki podręczne, torba, sakwojaż, tobołek Franka, wszystko przepadło w mgnieniu oka, zniknęło!

Chciał gwałt robić, gonić, ale Miś go za rękaw pociągnął.

— Nie wrzeszcz,— rzekł — tu nie las.

Biedny chłopak załamał ręce w rozpaczy. Uspokoił się dopiero, gdy jakiś bardzo wspaniały, gruby pan, ze srebrnym galonem u czapki, zaprowadził ich na górę i wskazał duży, ładny pokój z przedpokojem, gdzie już paliło się światło.

Franek oniemiał.

Wszystkie rzeczy: oba tłomoki panicza, dwie walizki podręczne, torba, sakwojaż, tobołek, ułożone były koło pieca, akurat tak samo jak w Lisowie, kiedy je miał na bryczkę wynosić.

Istne czary!

Nie mogło się to wszystko wiejskiemu chłopcu w głowie pomieścić. Gwar miejski i rejwach przestraszył go i zdumiewał — a ci obcy ludzie, którzy biegając w tym odmęcie, potrafią się mijać i orjentować, którzy nie pytając, wiedzą, czego od nich kto żąda, nie gubią tłomoków po cudacznie powikłanych schodach, mogą je ułożyć akurat pod piecem i zupełnie w takim samym porządku jak w Lisowie — przejmowali go trwogą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.